



Krąg Biblijny nr 22

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla każdego!
SP i LO im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek w Rzeszowie

Niedziela Słowa Bożego 26 I 2020

✚ Ewangelia dnia dzisiejszego: Mt 4,12-23

(12) Gdy /Jezus/ posłyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. (13) Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum nad jeziorem, na pograniczu Zabulona i Neftalego.

(14) **Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza:** (15) Ziemia Zabulona i ziemia Neftalegu, Droga morska, Zajordanie, Galilea pogan! (16) Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło wzeszło.

(17) Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie. (18) Gdy /Jezus/ przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. (19) I rzekł do nich: **Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi.** (20) Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. (21) A gdy poszedł stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci, Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. (22) A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim. (23) I obchodził Jezus całą Galileę, ucząc w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ **Orygenes**

Lud siedzący w ciemności ujrzał wielkie światło

Mógłby kto zapytać: Jeśli do Ojca odnoszą się słowa „**nie ma w Nim żadnej ciemności**” (1 J 1, 5), to dlaczego mówimy, że to wyłącznie odnosi się do Niego?

Przecież uważa się, że Zbawiciel był zupełnie bez grzechu tak, że i o Nim również można by było powiedzieć, że „jest światłem i że nie ma w Nim żadnej ciemności”.

W tym, co wyżej powiedziano, ustaliliśmy już częściowo różnicę.

Dorzućmy tu jeszcze do tego, co powiedziano, może zbyt zuchwale, że jeśli „**Tego, który nie znał grzechu, uczynił za nas grzechem**” (2 Kor 5, 21), to o Chrystusie nie można powiedzieć „**nie ma w Nim żadnej ciemności**”.

I jeśli na podobieństwo ciała grzechu (Rz 8, 3) Jezus osądził grzech, przyjmując ciało podobne do ciała grzechu, nie godzi się o Nim zgoła powiedzieć, że „nie ma w Nim żadnej ciemności”.

Dorzućmy jeszcze, że „**On wziął nasze słabości i poniósł nasze choroby**” (Mt 8, 17; Iz 53, 4) wraz ze słabościami duszy i chorobami znajdującymi się w głębokościach ludzkiego serca (1 P 3, 4) i przez te słabości i choroby, znoszone za nas, wyznaje, że dusza Jego jest bardzo udręczona i poruszona (Mk 14, 34; J 12, 27), i jak napisano u Zachariasza, odziewa się w brudne szaty, a gdy je chce zdjąć, zostaną nazwane grzechami.

Dorzuca bowiem (anioł): „**Oto zdjąłem twoje grzechy**” (Za 3, 3–4).

Wielokrotnie też mówi się, że wziął na siebie grzechy ludzi wierzących: „**Daleko od zbawienia mojego są słowa przewinień moich**” (Ps 21, 2, LXX) oraz „**Znasz szaleństwo moje i przestępstwa moje nie są prze tobą ukrytymi**” (Ps 69[68], 6).

Niech nikt nie przypuszcza, że to mówimy bezbożnie przeciw Chrystusowi, Synowi Bożemu. Jak bowiem Ojciec „**posiada jedynie nieśmiertelność**” (1 Tm 6, 16), a z miłości ku nam Pan nasz przyjął za nas śmierć, tak wyłącznie do Ojca odnoszą się słowa;

„**nie ma w Nim żadnej ciemności**”, bo Chrystus z łaskawości ku ludziom przyodział się w ciemności, aby mocą swoją zniweczyć naszą śmierć (2 Tm 1, 10) i zniszczyć ciemności znajdujące się w naszej duszy, aby się wypełniło to, co jest napisane u Izajasza: „**Lud siedzący w ciemności ujrzał wielkie światło**” (Iz 9, 1; cyt. Przez Mt 4, 16).

To właśnie światło, które jest w Słowie i które jest także życiem, „świeci w ciemnościach” naszych dusz i zamieszkało tam, gdzie znajdowali się książęta tego świata ciemności (Ef 6, 12), którzy walczą, aby wprowadzić w nie ród ludzki, szczególnie zaś tych, którzy nie są jeszcze tak utwierdzeni w świetle, aby mogli zostać nazwani synami jasności.

A że światło to błyszczy w ciemnościach, jest przez nie prześladowane, ale nigdy nie stłumione.

➤ Św. Jan Chryzostom [Złotousty]

Początki działania Jezusa

„Kiedy począł Jezus nauczać i mówić: **«Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie»**”. Kiedy?

Wtedy, kiedy Jan został do więzienia wtrącony. A dlaczego od początku nie nauczał ich? Po co był konieczny Jan, gdy samo świadectwo cudów ogłaszało [Chrystusa]?

Abyś i stąd poznał Jego godność, że jak Ojciec, tak i On ma swoich proroków, co też powiedział Zachariasz: **„A ty, dzieciątko, prorokiem Najwyższego będziesz nazwane”** (Łk 1, 76) i aby niegodnym Żydom żadnej nie zostawić wymówki, co też On sam wyraził, mówiąc: **„Przyszedł bowiem Jan: nie jadł ani nie pił, a oni mówią: «Zły duch go opętał». Przyszedł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: «Oto żarłok i pijak, przyjaciel grzeszników i celników». A jednak mądrość usprawiedliwiona jest przez swoje czyny”** (Mt 11, 18n).

Zresztą było rzeczą potrzebną, aby także kto inny najpierw o Nim mówił, a nie tylko On sam. Jeżeli bowiem po tylu i tak wielkich świadectwach i wywodach mówili: **„Ty sam o sobie świadectwo wydajesz: świadectwo Twoje nie jest prawdziwe”** (J 8, 13), cóż dopiero mówiliby, gdyby Jan nic nie był powiedział, a On wystąpiwszy, sam pierwszy o sobie by nauczał.

I dlatego sam przed Janem nie nauczał, aby tym sposobem naród się nie dzielił, ani też cudów nie czynił, aż tamten został wtrącony do więzienia. I dlatego też Jan nie uczynił żadnego cudu, żeby i tym sposobem naród skłonił się do Jezusa, gdy cuda będą ich ku Niemu pociągać.

Jeżeli bowiem po ogłoszeniu takich rzeczy i przed uwięzieniem i po uwięzieniu uczniowie Jana trzymali się go gorliwie, a lud nie Jezusa, ale Jana miał za Chrystusa, to cóż by było nastąpiło, gdyby to się nie stało?

Dlatego Mateusz powiada, że od onego czasu [Jezus] zaczął nauczać; a począwszy opowiadanie, to, co tamten głosił, i On także nauczał, i nic w swej nauce o sobie nie mówił. Albowiem było rzeczą pożądaną, aby na teraz było przyjęte, kiedy jeszcze należytego nie mieli o Nim mniemania.

Dlatego na początku [Pan] nic przykrego i niemiłego nie mówi jak tamten [Jan], który wspominał o siekierze, o łopacie, o ścięciu drzewa, o klepisku, o ogniu nieugaszonym (Mt 3, 10–12); ale dobre rzeczy najpierw wymienia, głosząc słuchaczom dobrą nowinę o niebie i królestwie niebieskim.

„Gdy Jezus przechodził brzegiem jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci, Szymona zwanego Piotrem, i brata jego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jeziorze, byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieć i poszli za Nim.»

A przecież Jan [Ewangelista] powiada, że inaczej zostali powołani. Widać z tego, że było to drugie powołanie, co widzimy na podstawie wielu faktów.

Tam bowiem [Ewangelista] powiada, że oni przyszli jeszcze przed uwięzieniem Jana, tu zaś [tj. w Ewangelii Mateusza], że po jego uwięzieniu.

Tam Andrzej woła Piotra, tu natomiast obydwo Jezus. Jan powiada: **„Wejrząwszy nań Jezus rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jona, ty będziesz nazywał się Kefas, co znaczy opoka»”** (J 1, 42).

Mateusz natomiast mówi, że był on już tak nazwany; mówi bowiem: ujrzał Szymona zwanego Piotrem. I z [określenia] miejsca, z którego zostali wezwani, i z wielu innych rzeczy to widać; i z tego także, że chętnie usłuchali i że wszystko porzucili. Już bowiem uprzednio byli do tego dobrze przygotowani.

Tam bowiem Andrzej przychodził do domu i słyszał wiele: tu natomiast, usłyszawszy jedno słowo, poszli za Nim natychmiast.

Prawdopodobnie bowiem towarzyszyli Mu z początku i znowu Go opuścili, i powrócili do swego zatrudnienia, gdy zobaczyli, że Jan został wtrącony do więzienia, a Jezus się wrócił. Tak więc [Jezus] znajduje ich, jak łowią ryby. Tam zaś ani ich wtedy nie wstrzymywał, gdy z początku chcieli wrócić, ani ich też nie porzucił na zawsze, gdy wrócili, ale gdy dopuścił, że wrócili, udaje się znowu, aby ich na nowo powołać, co jest najlepszym sposobem łowienia.

Patrz na ich wiarę i posłuszeństwo. Albowiem wśród samego zajęcia – a wiecie, jak ponętną rzeczą jest łowienie ryb – usłyszawszy Jego wezwanie nie wahali się, nie mówili: **„Wróciwszy do domu, pomówimy o tym z krewnymi”**, ale wszystko porzuciwszy poszli za Nim, podobnie jak Elizeusz względem Eliasza.

Takiego bowiem posłuszeństwa wymaga od nas Chrystus, abyśmy, choćby zachodziły sprawy najważniejsze, nie odkładali tego nawet na jedną chwilę. Dlatego też innemu uczniowi, gdy przyszedł do Niego i prosił, by mógł pochować ojca, nie pozwolił tego uczynić wskazując, że pójdzie za Nim trzeba nad wszystko przedłożyć (Mt 8, 21n).

Jeżeli zaś powiedział, że obietnica była bardzo wielka, to jeszcze bardziej ich podziwiam, że nie ujrawszy żadnego cudu, uwierzyli i uznali wszystko za rzecz mniejszą od towarzyszenia Mu. Albowiem uwierzyli, że tymi słowami, którymi byli złowieni, i oni będą mogli łowić innych. Tak tym [Andrzejowi i Piotrowi] to obiecał; Jakubowi i Janowi nic takiego nie mówił. Posłuszeństwo bowiem pierwszych i tym wskazywało drogę. Zresztą już wcześniej słyszeli wiele o Nim.

Patrz, jak i ubóstwo ich nam pokazuje.

Znalazł ich bowiem naprawiających swe sieci. Tak wielkie było ich ubóstwo, że naprawiali popsute sieci, nie mogąc sobie kupić innych. **Jest to cecha niemalej cnoty znosić cierpliwie ubóstwo i utrzymywać się z godziwej pracy**, siłą miłości łączyć się ze sobą, mieć ojca przy sobie i jemu służyć.

Gdy więc ich złowił, wtedy zaczął wobec nich czynić cuda, przez które stwierdził to, co Jan o Nim powiedział.

➤ **Nerses Sznorhali**

Zaprosiłeś mnie do życia doskonałego

Wraz z wybranymi Jedenastoma – wybrałeś ich dla życia ponadziemskiego – zaprosiłeś mnie razem z nimi, abym wziął udział w życiu doskonałym.

Ale ja, ostatni z ludzi – mam bowiem duszę lekkomyślną – zostałem odrzucony jak Judasz, a chociaż nie wydałem Pana, to jednak zupełnie dobrowolnie zdradziłem moją duszę.

Błagam Cię za ich wstawiennictwem,

- ❖ abys mnie znowu postawił na prostej ścieżce wiodącej ku światłu,
- ❖ byś wprowadził w życie to, co jest powiedziane w Słowie, którego oni, z Twojego rozkazu, nas nauczyle.

Początek działalności Jezusa - (Mt 4, 12 - 25)

Dr Joanna Jaromin, "Krań biblijny nr 39" Wyd. Biblos

Po czterdziestodniowym poście na pustyni Jezus wrócił "**do świata**".

Pierwsza wieść, jaka do Niego dotarła, dotyczyła uwięzienia Jana Chrzciciela (Mt 4,12).

Jezus wówczas "**usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum nad jeziorem, na pograniczu Zebulona i Neftalego**" (4,12b - 13).

Opuścił swoje rodzinne miasto, Nazaret nie tylko dlatego, że jego mieszkańcy nigdy nie uwierzyli w Boże posłannictwo Jezusa i odrzucili Go, ale również dlatego, że pobyt w nim mógłby krępować Go w wypełnieniu powierzonej Mu misji.

Musiał się nawet odciąć od dotychczasowego życia, ruszyć w drogę, otoczyć się uczniami, którzy staną się Jego nową rodziną.

Kafarnaum, rodzinne miasto Piotra i Andrzeja, którzy już niebawem zostaną powołani na apostołów, stało się drugim domem Jezusa.

Jan Paweł II pisze na ten temat:

"Kiedy Jezus po opuszczeniu Nazaretu i przyjęciu chrztu w Jordanie udał się do Kafarnaum, aby rozpocząć swoją służbę publiczną, to jak gdyby urzeczywistniło się **Jego drugie narodzenie**, polegające na porzuceniu życia prywatnego i ukrytego, aby całkowicie i nieodwołalnie oddać się życiu poświęconemu wszystkim, aż do najwyższej ofiary z siebie"¹.

Miejsce rozpoczęcia publicznej działalności Jezusa jest bardzo istotne, gdyż potwierdza zapowiedź proroka Izajasza: "**Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego. Droga morska, Zajordanie, Galilea pogan! Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło weszło**" (Mt 4,15-16; por. Iz 8,23; 9,1).

Jezus rozpoczął swoją działalność w Galilei, która była znacznie bardziej narażona na wpływy pogańskie niż Judea. Oddalenie od Jerozolimy, a tym samym od świątyni, sprawiało, że judaizm na tym terenie w znacznie większym stopniu przyjmował to, co zewnętrzne - zarówno pozytywne, jak i negatywne.

Warto też dodać, że w Galilei powstawały pierwsze synagogi, w których sam Jezus będzie nauczał. To tutaj będą przychodzili do Niego mieszkańcy okolic Tyru i Sydonu, czyli prawdopodobnie poganie, do których możemy odnieść słowa Izajasza, ponieważ także dla nich - nie tylko dla Żydów - weszło światło wiary, aby nie musieli przebywać już w mrokach pogaństwa.

Mamy już tu zatem **zapowiedź uniwersalizmu zbawczego**.

Ewangelista dodaje jeszcze: "**Odkąd począł Jezus nauczać i mówić: <Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie>**" (Mt 4,17).

W słowach Jezusa słyszymy echo słów Jana Chrzciciela (Mt 3,2). Można więc stwierdzić, że Jezus niejako rozpoczął misję od miejsca, w którym swoją zakończył Jan.

Być może dlatego później, po śmierci Jana, Herod, słysząc o Jezusie, dopuści myśl, że to Jan Chrzciciel, który zmartwychwstał.

¹ Jan Paweł II, *Komentarz do Ewangelii*, Kraków, s.35

- ❖ **Jan** wzywał do nawrócenia ze względu na zbliżające się królestwo Boże, czyli ze względu na wystąpienie publiczne Jezusa, dzięki któremu zaistniało ono już na ziemi.
- ❖ **Jezus** wzywał do tego samego, mając świadomość nie tylko swojej mesjańskiej misji, przybliżającej człowieka do królestwa Ojca, ale także mając na uwadze fakt, że On sam zainaugurował je już na ziemi poprzez swoje wcielenie.

Tutaj, w Galilei, Jezus powołał też pierwszych uczniów.

Przechodząc brzegiem Jeziora Galilejskiego, pociągał za sobą rybaków pracujących przy połowie.

Również w Starym Testamencie wybrańcy Boga powoływani byli, gdy zajmowali się swoimi codziennymi pracami, na przykład Dawid został namaszczony na króla, gdy pasł owce (1 Sm 16,11-13), był bowiem pasterzem.

Pierwszymi napotkanymi przez Jezusa byli bracia **Szymon** i **Andrzej**. Ewangelista Mateusz podaje, że Szymon zwany był Piotrem (Mt 4,18), dając do zrozumienia, że Jezus zmienił mu imię.

Zwrócił się On do nich, nawiązując do rodzaju zajęcia, jakiemu się oddawali na co dzień: "**Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi**" (Mt 4,19).

Choć słowa te mogły być niezrozumiałe dla prostych rybaków, którzy przecież musieli sobie dobrze zdać sprawę, że człowieka nie można złowić w sieć jak rybę, **Szymon** i **Andrzej** natychmiast oderwali się od swojej pracy, pozostawili sieci i poszli za Jezusem.

Z pewnością zaintrygowały ich zarówno słowa, jak i Ten, który je wypowiedział, choć można się domyślać, że najpierw ruszyli za Nim z czystej ciekawości, aby się przekonać, co to znaczy być rybakami ludzi.

Nieco dalej Jezus spotkał **Jakuba** i **Jana**, wraz z ich ojcem Zebedeuszem. Oni również byli rybakami, którzy właśnie naprawiali sieci w swojej łodzi.

Tym razem nie wiemy, jakich słów użył Jezus, ponieważ Mateusz stwierdza tylko: "**Ich też powołał**" (Mt 4,21c). Oni również, podobnie jak **Szymon Piotr** i **Andrzej**, bez wahania udali się za Jezusem, zostawiając swojego ojca i łódź.

I oni uczynili to "**natychmiast**".

Wzmianki

- ❖ "**oni natychmiast zostawili sieci**" (Mt 4,20a),
- ❖ "**oni natychmiast zostawili łódź i ojca**" (Mt 4,22a)

- są tu niezmiernie ważne, ponieważ wskazują na kategoryczność ich decyzji.

Porzucili swoje dotychczasowe życie, aby u boku Jezusa rozpocząć nowe.

Żaden z nich nie czekał na drugie zaproszenie, nie rozważał wszystkich "za" i "przeciw", nie rozmyślał, co powinien zrobić.

✚ Porzucili zajęcie, które było źródłem ich utrzymania, zostawiali najbliższych, aby podążyć za Mistrzem z Nazaretu.

Sami zapewne nie zdawali sobie sprawy, że podjęcie tej decyzji będzie punktem zwrotnym w ich życiu, że ulegnie ono rewolucyjnej przemianie, że nic już nie będzie takie jak wcześniej.

Szymon Piotr, Andrzej, Jakub i Jan stali się więc pierwszymi uczniami Jezusa i jako tacy odtąd będą Mu towarzyszyli w Jego publicznej działalności.

Po opisie powołania pierwszych uczniów Mateusz dość ogólnie stwierdza:

"I obchodził Jezus całą Galileę, ucząc w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu" (Mt 4,23).

Już z tego jednego zdania jasno wynika, że Jezus zaczął realizować swoją misję mesjańską, jak zapowiadali to prorocy:

"Duch Pański nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę" (Iz 61,1).

I chociaż Jego działalność ograniczała się na razie do Galilei, to jednak wieść o Nim rozchodziła się szybko nie tylko tam, ale - jak podaje ewangelista - po całej Syrii (Mt 4,24a). Ma on zapewne na myśli całą prowincję rzymską - Syro-Palestynę.

Jezus był bowiem wyjątkowym Nauczycielem, Jego nauce towarzyszyły znaki, które zapewne bardziej przyciągały ludzi, zwłaszcza na początku, niż ona sama.

Lud szybko rozpoznał w Nim też kogoś, kto niesie pomoc potrzebującym bez względu na panujące powszechnie podziały.

"Przynoszono więc do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków, a On ich uzdrawiał" (Mt 4,24b-c).

Św. Jan Paweł II tak komentuje ten fragment Ewangelii św. Mateusza:

"Jezus, który uzdrawia, który leczy trąd, dokonuje wielkich znaków. Te znaki służyły ukazaniu mocy Bożej wobec chorób duszy: wobec grzechu. [...] Jezus uzdrawia z choroby fizycznej, lecz równocześnie uwalnia od grzechu. Okazuje się w ten sposób Mesjaszem zapowiadany przez proroków, Tym, który **<się obarczył naszym cierpieniem>**, który **<poniósł grzechy wielu>** (por. Iz 53,4.12), aby uwolnić nas od wszelkiej słabości duchowej i materialnej.

W tym sensie jest On w Kościele Wyzwolicielem w najwyższym stopniu, Tym, który z wyzwolenia od wszelkiego zła uczynił rację swego przyjścia na ziemię"².

Żydzi uważali, że choroba jest skutkiem grzechu samego chorego lub jego rodziców, jeśli urodził się już z jakimś kalectwem, dlatego cuda Jezusa wzbudzały tym większą sensację. Gdy do tego słyszano jeszcze, że odpuszcza On grzechy, pojawiały się coraz większe emocje.

Na początku działalności Jezusa nastawienie ludzi było jednak inne, dlatego też schodzili się do Niego zewsząd i nie odstępowali Go na krok.

Mateusz na zakończenie tej perykopy stwierdza:

"I szły za Nim liczne tłumy z Galilei i z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania" (Mt 4,25).

Wiść o Cudotwórcy z Nazaretu dotarła zatem do stolicy i stamtąd też przychodzili ludzie, aby być blisko Niego, aby Go słuchać i zapewne także doświadczyć znaków, jakie czynił. Nie jest wykluczone, że pośród tych, którzy przybywali do Niego ze Świętego Miasta i zostali uzdrowieni, byli także ci, którzy za trzy lata będą krzyżeć: **"Na krzyż z Nim!"** (Mt 27,22.23).

-
1. **"Nawracajcie się"** (Mt 4,17). Często wydaje się nam, że wezwanie do nawrócenia odnosi się tylko do tych, którzy bądź nie wierzą w Boga, bądź też są wyznawcami innych religii, a w każdym razie na pewno nie do nas, którzy jesteśmy chrześcijanami, bo zostaliśmy ochrzczeni i należymy do Kościoła.

Takie myślenie jest oczywiście błędne. Chociaż ci, którzy nie znają czy nie wierzą w Boga, potrzebują oczywiście nawrócenia, to jednak my, którzy Go znamy i w Niego wierzymy, **potrzebujemy nawrócenia jeszcze bardziej**, gdyż **"komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą"** (Łk 12,48b).

² Tamże

2. Powołanie nie jest zarezerwowane wyłącznie dla osób duchownych czy konsekrowanych. Każdy otrzymuje powołanie do innego sposobu życia. Jedni rzeczywiście do kapłaństwa czy życia zakonnego, inni do małżeństwa i rodzicielstwa, jeszcze inni do życia bezżennego, choć w świecie.

Urzeczywistnienie każdego powołania wymaga wolnej decyzji o zmianie życia, wymaga pełnego zaangażowania, wierności dokonanej wyborowi.

Powołanie apostołów, ich pójście za Jezusem i trwanie przy Nim - to wszystko pokazuje nam, że realizacja powołania często wymaga pokonania wielu problemów, przewyciężenia własnych słabości, ale jednocześnie jest drogą, która wiedzie nas do wiecznego szczęścia.

3. Zapewne staramy się towarzyszyć Jezusowi i idziemy po Jego śladach, a jeśli zdarza się nam oddalić od Niego, to zaczynamy Go szukać, aby znów znaleźć się w Jego pobliżu.

Tak naprawdę jednak to On nam towarzyszy na każdej drodze naszego życia, a gdy się oddalamy, wtedy szuka nas aż do skutku. Jeśli znajdzie nas wyczerpanych, poranionych, to opatruje nasze rany i pielęgnuje, abyśmy mieli siły pokonać dalszą drogę naszego życia i abyśmy u końca tej ziemskiej wędrówki mogli za Jego sprawą znaleźć wytchnienie w kochających ramionach Ojca.

„Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie” (Mt 4, 16)

Ujrzał nie w oglądzie cielesnym, ponieważ światło jest niewidzialne, lecz oczyma wiary, wzrokiem umysłu. Dlatego mówi: "Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie i mieszkańcom cienistej krainy śmierci weszło światło"

*Światło objawiło się tylko tym, którzy byli w ciemnościach, lecz [Izajasz] stwierdza, że weszło nad cienistą krainą śmierci. Wskazuje w ten sposób, że byli tam także inni, którzy siedzieli w mroku, w cienistej krainie śmierci. A czymże jest cienista kraina śmierci, jak nie krainą piekielną? Dawid mówi o niej w sposób następujący: "**Chciałbym chodzić ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo ty jesteś ze mną**" (Ps 32,4). Nie ulęknij się zła, to znaczy kary piekła.*

*Dlatego dla tych, którzy przebywają w mrocznej krainie śmierci, weszło zbawcze światło, to znaczy Chrystus, Syn Boży, który w Ewangelii powiada: "**Ja jestem światłością prawdziwą ...**" (J 8,12).*

On, który po chwalebnej i zbawczej dla wszystkich węce zstąpił do piekieł, natychmiast sprowadził światło swojego majestatu spowitym w śmierci, tak iż mógł uwolnić przetrzymywanych wśród umarłych"

(św. Chromancjusz z Akwilei, „Traktaty na Ewangelię Mateusza” 15,2 , tłum. za: "Ojcowie Kościoła komentują Biblię").

„Zostawili łódź i ojca i poszli za Nim” (Mt 4, 32)

"Zostawili sieci i poszli za Nim". Może kto w duchu sobie pomyśli i powie: Cóż takiego opuścili ci dwaj rybacy, skoro prawie nic nie mieli? Jednakże winniśmy raczej uwzględnić usposobienie serca, a nie majątek. Wiele opuścił, kto dla siebie nic nie zatrzymał; wiele opuścił, kto choćby mało miał, wszystko zostawił.

My przywiązani jesteśmy do tego, co posiadamy, a tego, czego nam brak, gorączkowo szukamy. Piotr i Andrzej wiele zatem opuścili, skoro obaj także pragnienia posiadania się wyrzekli. (...) A więc ci, którzy poszli za Chrystusem, opuścili tyle, ile mogli pożądać ci, którzy za Nim nie poszli.

Niech więc nikt nie mówi do siebie, widząc, iż niektórzy wiele opuścili: chciałbym naśladować tych, którzy gardzą światem, ale nie mam nic do pozostawienia. Wiele, bracia, opuszczacie wyrzekając się pragnień ziemskich. Nasze dary, choćby były niewielkie, wystarczają Panu. **Ocenia On bowiem serce**, a nie rzecz. Nie zważa na to, co Mu ofiarowano, lecz z jaką miłością to dano.

Jeśli oceniamy wartość materialną, to nasi święci kupcy nabyli życie wieczne za kilka sieci i łódź. Pan ceny kupna jednak nie wyznacza, bo **Królestwo Boże tyle kosztuje, ile masz, aby je kupić** (św. Grzegorz Wielki, „Homilie na Ewangelie” 5,2, tłum. W. Szoldrski).

**„Obchodził Jezus całą Galileę, lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu”
(Mt 4,23)**

Jeśli ktoś pyta, między chorobą a dolegliwością, to nasza odpowiedź brzmi: dolegliwość to tymczasowa niedyspozycja ciała, podczas gdy choroba wskazuje na trwały brak równowagi w członkach ciała (św. Cyryl Aleksandryjski, „Komentarz do Ewangelii Mateusza” 3,1-3, tłum. za: "Ojcowie Kościoła komentują Biblię").

Chrystus Pan, nauczyciel życia i niebiański lekarz, przyszedł w tym celu, aby przedstawić ludziom naukę o życiu oraz niebiańskim lekarstwem uleczyć chorobę ciała i duszy, oraz uwolnić ciała spętane przez diabła i wszystkich ludzi dotkniętych różnymi słabościami przywrócić do prawdziwego i całkowitego zdrowia. Mocą słowa Bożego leczył On słabości ciała, rany na duszy leczył natomiast lekarstwem niebiańskiej nauki. Dawid jasno w następujących słowach wskazuje, że **rany duszy może leczyć tylko Bóg**: **"Błogosław, duszo moja, Pana i nie zapominaj o Jego dobrodziejstwach! On odpuszcza wszystkie twoje winy, On leczy wszystkie twe niemoce"** (Ps 103,2-3). On jest prawdziwym i doskonałym Lekarzem, który daje zdrowie ciał i przywraca zbawienie duszy

(św. Chromancjusz z Akwilei, „Traktaty na Ewangelie” 15,4, tłum. za: "Ojcowie Kościoła komentują Biblię").

Jedna rodzina dzieci Bożych

Czego uczy Kościół o jedności chrześcijan?

Wielu ludzi traktuje ekumenizm – ruch na rzecz zjednoczenia podzielonych chrześcijan – jako coś będącego nadprogramowym dodatkiem do wiary. Nie pochłania on naszej uwagi w takim stopniu, jak na przykład troska o ubogich czy o obronę życia poczętego.

Czasami też mamy opory przed zbyt intensywnym zgłębianiem tego tematu z obawy, że doprowadzi nas to do oddalenia się od naszego własnego katolickiego dziedzictwa. Albo myślimy, że sprawa jedności chrześcijan jest po prostu zbyt trudna i odległa od naszej codzienności.

Chociaż są to uzasadnione zastrzeżenia, to jednak cel zawarty w modlitwie Jezusa: **„Aby stanowili jedno”** (J 17,22), pozostaje jednym z priorytetów Kościoła.

Każdy z nas jest wezwany, aby uczynić wszystko, co w jego mocy, dla budowania jedności Kościoła. Przyjrzyjmy się więc, czego naucza na ten temat Kościół katolicki, abyśmy mogli jak najpełniej zrealizować to wezwanie.

| PIĘCDZIESIĄT PIĘĆ LAT I CO DALEJ?

W *Dekrecie o ekumenizmie* ojcowie soborowi stwierdzili, że „Jednym z głównych zamierzeń świętego Soboru powszechnego Watykańskiego II jest wzmożenie wysiłków w celu przywrócenia jedności wśród wszystkich chrześcijan” (*Unitatis redintegratio*, 1).

Ten historyczny dokument podkreślał, że ekumenizm jest łaską Bożą i wezwaniem Pana dla całego Kościoła. Po raz pierwszy Kościół wezwał *wszystkich* swoich członków do odpowiedzi na tę łaskę.

Nie możemy więc już traktować jej jako opcji dla duchowieństwa czy osób odczuwających szczególne powołanie w tym kierunku.

Od zakończenia Soboru Watykańskiego II w 1965 roku kolejni papieże podejmują to wezwanie do jedności w swoim nauczaniu i działaniach.

- ❖ Na przykład **papież Paweł VI** uczynił przełomowy gest, zamykając Sobór Watykański II zdjęciem ekskomuniki nałożonej w 1054 roku na Kościół prawosławny. Czyniąc to ostatnim aktem soboru, chciał dać jasno do zrozumienia, że Kościół zamierza poważnie zaangażować się w przewyżczenie podziałów.

Uznał, że chrześcijanie wyznania prawosławnego to bracia i siostry, których należy przyjąć, a nie schizmatycy, których należy potępić. Papież nadzorował ponadto nawiązanie oficjalnego dialogu z innymi Kościołami i tradycjami – m.in. z anglikanami, metodystami, luteranami i zielonoświątkowcami.

- ❖ W opublikowanej w 1995 roku encyklice o działalności ekumenicznej **Jan Paweł II** potwierdził nauczanie Soboru Watykańskiego II, pisząc, że ekumenizm jest niezbędny, jeśli mamy zobaczyć „nową Pięćdziesiątnicę”.

„Dobrze to rozumiał mój poprzednik, papież Jan XXIII, który zwołując Sobór nie dopuścił do oddzielenia odnowy od otwarcia ekumenicznego” (*Ut unum sint*, 27) – podkreślił Jan Paweł II.

- ❖ Kolejny papież, **Benedykt XVI**, stwierdził jasno, że zależy mu na jedności chrześcijan równie mocno, jak jego poprzednikom.

Przemawiając do zgromadzonych w Kolonii przedstawicieli Kościoła katolickiego, protestanckiego i prawosławnego, przypomniał swoje wypowiedziane zaraz po wyborze słowa: **„Przywrócenie pełnej i widzialnej jedności chrześcijan będzie jednym z priorytetów mojego pontyfikatu (...) Podziały między nami są sprzeczne z wolą Jezusa i sprawiają, że jesteśmy dla ludzi niewiarygodni (...) powinniśmy dokładać wszelkich starań i nie szczędzić sił, aby dać wspólne świadectwo dotyczące wielkich etycznych wyzwań naszych czasów”** (*Spotkanie ekumeniczne w Kolonii, 19 sierpnia 2005*).

- ❖ Obecnie **papież Franciszek** idzie dalej drogą wytyczoną przez swoich poprzedników. Wielokrotnie modlił się o to, by **„wszyscy chrześcijanie byli wierni nauce Pana, przyczyniając się przez modlitwę i braterską miłość bliźniego do przywrócenia pełnej komunii kościelnej, aby służyć wyzwaniom ludzkości”**.

Jak mówi Franciszek, dzieło ekumenizmu to zadanie dla „wszystkich chrześcijan”, nie tylko biskupów i teologów.

Każdy z nas jest wezwany do modlitwy o jedność i pracy na rzecz jedności.

| JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

Widzimy jasno, że Kościół wzywa cały lud Boży do współpracy na rzecz jedności chrześcijan. Ale czy nie istnieją uzasadnione obawy, że nacisk na ekumenizm grozi rozwodnieniem naszej katolickiej tożsamości i osłabieniem zaangażowania we własnym Kościele?

Wkrótce po zamknięciu soboru Watykan wydał dokument zawierający wskazówki, jak mamy wypełniać powołanie do budowania jedności chrześcijan.

Czytamy tam, że: „**Całość prawdy objawionej, sakramentów i posługi, które Chrystus przekazał dla budowania swego Kościoła i wypełnienia jego misji, znajduje się w katolickiej komunii Kościoła**” (*Dyrektorium ekumeniczne*, 17).

Zarazem jednak **Kościół uznaje, że jedność nie musi oznaczać ujednolicenia.**

Jak powiedział papież Benedykt, „**Ta jedność nie jest równoznaczna z ujednoliceniem wszystkich form wyrazu teologii i duchowości, form liturgicznych i dyscypliny. Jest to jedność w różnorodności i różnorodność w jedności**” (*Spotkanie ekumeniczne w Kolonii, 19 sierpnia 2005*). Brzmi to nieco skomplikowanie.

Chcielibyśmy może mieć wszystko wyjaśnione czarno na białym, ale problem jest rzeczywiście złożony. Prawdy wiary są proste i niewzruszone, jednak droga do jedności Kościołów zbudowanych na fundamencie tych prawd jest długa i pełna wyzwań. Ale czyż nie doświadczamy czegoś podobnego w naszych rodzinach?

Każdy członek rodziny różni się od pozostałych – a czasami bardzo się różni. Jednak budując swoją jedność, zdrowa rodzina szanuje także odrębność każdej z osób. I tak właśnie spróbujmy spojrzeć na problem jedności chrześcijan.

✚ Kościół precyzyjnie rozgranicza działania ekumeniczne od równie ważnej misji przyjmowania nowych członków do Kościoła katolickiego.

I jedno, i drugie jest dziełem Ducha Świętego, ale nie są one tym samym: „**Praca nad przygotowaniem kogoś, kto pragnie być włączony w pełną komunię Kościoła katolickiego, jest sama w sobie działalnością różną od działalności ekumenicznej**” (*Dyrektorium ekumeniczne*, 99).

Jeśli nasza działalność ekumeniczna miałaby na celu pozyskiwanie ludzi do Kościoła katolickiego, nie przewyciężałaby podziałów, ale generowała nowe konflikty. Nic bowiem nie niszczy spotkań ekumenicznych bardziej skutecznie niż próby przeciągania innych na „naszą” stronę.

Kościół naucza, że **współpracując i modląc się z chrześcijanami innych wyznań, wspólnie wrostamy w wierze.** Uznajemy dary, jakie każdy z nas wnosi i pogłębiany wspólne relacje. A bliższe relacje oznaczają głębszą jedność.

W JEDNEJ RODZINIE

➤ Na czym więc polega jedność chrześcijan?

Przede wszystkim **opiera się ona na solidnym fundamencie naszego wspólnego chrztu.**

Jak naucza Sobór Watykański II, wszyscy ludzie, „którzy wierzą w Chrystusa i w sposób właściwy przyjęli chrzest, trwają w jakiejś, choć niedoskonałej, wspólnocie z Kościołem katolickim”. Dlatego „Kościół katolicki otacza ich braterskim szacunkiem i miłością” (*Unitatis redintegratio*, 3).

Tak więc wspólnota ta, choć „niedoskonała”, niepełna, jest jednak wspólnotą rzeczywistą i żywotną.

Uznajemy, że występują między nami znaczące różnice „w dziedzinie doktryny, a niekiedy również w zakresie zasad dyscypliny”, i że te różnice mogą stanowić „poważne trudności”.

Jednak pomimo tych różnic „usprawiedliwieni z wiary są przez chrzest włączeni w Chrystusa i dlatego **w sposób uzasadniony zdobi ich imię chrześcijańskie**, a synowie Kościoła katolickiego słusznie uważają ich za braci w Panu” (*Unitatis redintegratio*, 3).

Każdy chrześcijanin, niezależnie od wyznania, jest już częścią naszej rodziny.

- ❖ **Wszyscy zostaliśmy ochrzczeni w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.**
- ❖ **Wszyscy zostaliśmy obmyci z grzechu pierworodnego.**
- ❖ **Wszyscy jesteśmy świętymi Ducha Świętego.**
- ❖ **Wszyscy jesteśmy równie umiłowanymi i otaczanymi troską dziećmi Ojca niebieskiego.**

„Powszechne braterstwo” chrześcijan jest już faktem (*Ut unum sint*, 27). Kościół teraz prosi nas, abyśmy budowali na tym fundamencie, dążąc do pełnej komunii, której jeszcze nie osiągnęliśmy. Sam Bóg uczynił nas braćmi i siostrami przez chrzest, starajmy się więc przewycięzać wszystkie podziały, które jeszcze istnieją.

SKARBIEC WSPÓLNYCH DARÓW

Jedną z podstawowych zasad ekumenizmu w Kościele katolickim jest zasada szacunku wobec chrześcijan innych wyznań:

„Konieczne jest, aby katolicy z radością rozpoznawali i cenili płynące ze wspólnego dziedzictwa prawdziwe chrześcijańskie dobra, które znajdują się u naszych braci odłączonych” (*Unitatis redintegratio*, 4).

Warto wiedzieć, jak wiele nas łączy.

Te „**prawdziwe chrześcijańskie dobra**” to między innymi

1. **poczucie przynależności do Chrystusa,**
2. **miłość do Pisma Świętego,**
3. **gorliwość w ewangelizacji** czy
4. **dążenie do prowadzenia prawego, moralnego życia.**

Kościół chce, abyśmy rozpoznawali to „bogactwo Chrystusa i cnotliwe uczynki w życiu innych, którzy świadczą o Chrystusie” (*Unitatis redintegratio*, 4).

W niektórych przypadkach chrześcijanie innych tradycji wykazują szczególne przywiązanie do tego bogactwa, **przewyższając pobożnością wielu katolików.**

- ✚ Na przykład **luteranie** mają za sobą długą historię wspierania wierzących w czytaniu i studiowaniu słowa Bożego.
- ✚ **Chrześcijanie Kościołów ewangelikalnych** mogą być przykładem zapалу ewangelizacyjnego.
- ✚ Z kolei nasi **prawosławni** bracia i siostry dają świadectwo głębokiej czci dla Pana podczas swoich liturgii.

Jak wiele możemy się od nich nauczyć!

| OSOBISTE ZAANGAŻOWANIE W SPRAWĘ JEDNOŚCI

Bóg kocha jedność. Chce, aby Jego dzieci przewycięzały podziały, a ich światło świeciło jaśniej w ciemnościach świata. Mamy tyle wspólnych powodów do radości. Tak wiele możemy wspólnie zdziałać. A co najważniejsze, w dążeniu do jedności Ciała Chrystusowego możemy już teraz szanować i popierać to, co dobre w naszych różniących się między sobą tradycjach.

Łaska, oddanie, wierność, pokora, nadzieja, wiara i miłość – te i wiele innych bogactw odnajdziemy w każdym wyznaniu chrześcijańskim.

Czego więc oczekuje od nas Kościół?

Głosi on, że „wszyscy wierni winni się angażować w popieranie wzrastającej wciąż komunii z innymi chrześcijanami” (*Dyrektorium ekumeniczne*, 55). Takie jest nauczanie Kościoła. W następnym artykule zastanowimy się, jak możemy wcielić je w życie. **|**

Roman Brandstaetter "Krağ biblijny"

"LAMENT NIECZYTANEJ BIBLIJ"

Stoję na najwyższej półce twojej domowej biblioteki, wciśnięta między stare, pożółkłe, od wielu lat nietknięte tomy encyklopedii Orgelbranda, do których jestem podobna formatem i objętością.

I tak stojąc od wielu lat niedostrzeżona, niemal niewidzialna, spokojnie medytuję nad moim niewesołym losem.

Tematem moich najczęstszych medytacji jest pytanie:

Po co kupileś mnie, człowieku, po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co mnie przyniosłeś do domu? Po co?

Czy po to, aby przerzucić kilka moich stron, przeczytać pobieżnie na chybił trafił kilka wybranych wersetów, spojrzeć na mnie z bogobożnym drżeniem i odstawić nabożnie na najgórniejszą półkę w księgozbiornie?

Pamiętam, jak raz podczas przyjęcia w twoim domu, ktoś w towarzyskiej rozmowie błędnie zacytował słowa Chrystusa, ktoś inny je sprostował, a gdy wybuchła między rozmówcami sprzeczka, który z cytatów jest właściwy, jeden z adwersarzy prosił cię o przyniesienie Pisma Świętego. Podniosłeś głowę i spojrzałeś w moim kierunku.

Pomyślałam z radością, że wreszcie wybiła moja godzina, że podejdziesz do półek, i wspiąwszy się nieco na palcach, ujmiesz mnie za gruby grzbiet i wyciągniesz spomiędzy pożółkłych tomów encyklopedii Orgelbranda.

Ale próżna była moja nadzieja. Twój wzrok obojętnie mnie minął, prześlizgnął się po mnie jak po niewidzialnym duchu, przez ułamek sekundy błąkał się po niższych półkach i - zatrzymał się bezradnie na twarzach twoich rozmówców: "Nie wiem, gdzie jest ... Nie wiem, gdzie ją postawiłem ..." - rzekłeś.

Był czas, gdy przypuszczałam, że nabyłeś mnie po to, by móc w razie potrzeby pochwalić się moją obecnością w twojej bibliotece.

Teraz dowiodłeś swoją odpowiedzią, że nie miałeś zamiaru stosować wobec mnie snobistycznego nawyku, który mimo wszystko mógłby być częściowym wytłumaczeniem mojej egzystencji pod twoim dachem.

Twoją odpowiedzią rozwiałeś jeszcze jedno moje złudzenie. Mie wiesz, gdzie jestem...

Zapomniałeś, gdzie mnie postawiłeś ... Słowa te wypowiedziałeś obojętnie, bez niepokoju, który zazwyczaj towarzyszy myślom o przedmiotach zaginionych, zawieruszonych, zapodzianych.

Z bólem zrozumiałam, że minęła mnie wielka szansa wyjścia z tego kraju wygnania, jakim jest dla mnie twój księgozbiór. Czy nigdy nie nastąpi mój exodus? Czy nigdy już nie będę strażować na twoim nocnym stoliku, czy nigdy nie spocznę na twoim biurku, przy którym pracujesz, albo na twoim stole, na którym krajasz chleb?

Więc: **Po co kupiłeś mnie, człowieku, po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co mnie przyniosłeś do domu? Po co?**

A potem zdarzyło się coś, co wzbudziło we mnie znowu nadzieję na moje rychłe wyzwolenie z zapomnienia, na które mnie lekkomyślnie skazałeś. Twoje jedyne dziecko zachorowało.

Wzywałeś lekarzy, sławnych profesorów. Nic nie pomogły lekarstwa i zabiegi. Dziecko twoje umarło, a ty pogrążony w bólu i rozpacz siedziałeś w swoim gabinecie, w fotelu. Przy zapuszczonych zasłonach i nieruchomym wzrokiem patrzałeś w mrok zalegający pokój.

Nie mogłeś zrozumieć sensu śmierci twojego dziecka, począłeś wątpić o sensie własnego życia, nie umiałeś dociec, dlaczego cierpi niewinne dziecko, a grzesznik żyje i bezkarnie tuczy się krzywdą bliźniego, dlaczego bezlitosny los na ślepo w człowieka uderza.

I wtedy serce we mnie gwałtownie zabiło, bo pomyślałam, że właśnie teraz nadeszła chwila, gdy wstaniesz z fotela, zapalisz światło elektryczne i zaczniesz mnie szukać, pospiesznie szukać, gorączkowym spojrzeniem biec będziesz po ozdobnych grzbietach książek, i wreszcie po tyłu, tyłu latach znajdziesz mnie wciśniętą między tomy starej encyklopedii, strząśniesz ze mnie siwy pył, otworzysz i wyczytasz w moich wersetach słowa pociechy o życiu, śmierci i nieśmiertelności.

I znowu się rozczarowałam. I znowu przeżyłam jeszcze jedno złudzenie. Ostatnie. Nie wstałeś z fotela i nie zaświeciłeś światła elektrycznego. Siedziałeś bez ruchu, pogrążony w rozpacz z niezliczonymi zapytaniami na ustach, które nie umiały ci udzielić odpowiedzi.

Więc, **Po co kupiłeś mnie, człowieku, po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co mnie przyniosłeś do domu? Po co?**

A potem umarła twoja żona, a ty ugiąłeś się pod nowym ciosem, stałeś się niedołężnym starcem, przestałeś wychodzić na miasto i tylko przechadzałeś się po pustym mieszkaniu, od

czasu do czasu przystawałeś w oknie, patrzyłeś na ulicę, na spieszących przechodniów, nie rozumiejąc, po co oni żyją, po co sam jeszcze żyjesz i po co istnieje świat.

I pewnego dnia umarłeś.

Szybko zjawili się spadkobiercy i likwidując mieszkanie, kiwali smutnie głowami nad twoim doczesnym majątkiem.

Jeden znalazł mnie wśród książek zrzucanych beładnie na podłogę. Schylił się, podniósł mnie i obejrzał, otrzepał mnie z grubej warstwy pyłu i rzekł drżącym od tkliwego wzruszenia głosem do stojącego obok młodzieńca:

"Widzisz? Twój stryj nieboszczyk, Panie świeć nad jego duszą, był pobożnym człowiekiem. Miał Biblię. Weź sobie z niego przykład".

Studium Biblijne Diecezji Rzeszowskiej 2019/2020

Terminy spotkań:

- 22 lutego 2020 roku;
- 21 marca 2020 roku;
- 18 kwietnia 2020 roku;
- 9 maja 2020 – konferencja biblijna w Myczkowcach;
- 16 maja 2020 roku;
- 23 maja 2020 roku;
- 6 czerwca 2020 – zakończenie roku akademickiego.